

## Biały anioł z Kaniowa

### Wojenne losy Marii Gasch, siostry Czerwonego Krzyża

Na pierwszą czy drugą wojnę światową zwykliśmy patrzeć przez pryzmat działań polityków, żołnierzy i dowódców. Wspominamy tych, którzy oddali życie służąc na pierwszej linii frontu. Równie wielkim poświęceniem wykazywały się jednak i inne służby, zwłaszcza lekarze, pielęgniarki i sanitariusze. Piękną kartę na tym polu zapisała urodzona w Kaniowie córka wybitnego hodowcy karpia królewskiego Adolfa Gascha. Maria, a właściwie **Mary Emma Bertha Gasch** ratując wiele ludzkich istnień przeszła z żołnierzami C.K. Armii długi szlak bojowy, pracując w Bielsku, we Włoszech i na dzisiejszej Ukrainie. O jej poświęceniu świadczą medale i opublikowane wspomnienia. W Kaniowie, w przeciwieństwie do sławnego ojca nieznana jest zupełnie, pora zatem przywrócić dzielnej dziewczynie należną jej pamięć.

Dzierżawca stawowy w Kaniowie, Adolf Gasch, miał z dwiema żonami, Marią i Bertą sześcioro dzieci: Elinor Katharine Marie (1867), Doris Cornelia (1869-1879), Else Marię Berthę (1891), Mary Emmę (1894), Adolfa Mathiasa Johanna (1895), Paulę Margarethe Elize (1898). Gaschowicze byli ewangelicką rodziną posługującą się głównie językiem niemieckim, stąd właśnie obco brzmiące imiona.

W ślady ojca poszedł jedyny syn, również Adolf, który stał się uznanym austriackim ekspertem specjalizującym się w hodowli karpia. Do tej pory niewiele było wiadomo o młodych Gaschównach. Z pomocą przychodzi wypis z rejestru w... holenderskiej Hadze, gdzie najwidoczniej Mary Gasch przez jakiś czas przebywała w latach 20 XX wieku. W dokumencie czytamy, że **Mary Emma Bertha Gasch, języka niemieckiego (lub narodowości), urodziła się 14 kwietnia 1894 r. w Wielkim Kaniowie w powiecie bialskim i z zawodu jest pielęgniarką.**

D		F		VOORNAMEN:		VERHUIZINGEN BINNEN DE GEMEENTE.				VERHUIZINGEN BINNEN DE GEMEENTE.																							
Gasch.				Mary Emma Bertha		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12-13	14	15	16	17	18	19	20	3								
14/4.94		Grosch		Kaniow Biel. Bielsk.						14/4.94																							

Adolf Gasch przebywał w Kaniowie do 1908 r., kiedy to przeszedł na emeryturę i przekazał kaniowski folwark w zarząd Henryka Hessa. Sam przeprowadził się do Bielska, gdzie zajął się m.in. działalnością publicystyczną, wydał popularny podręcznik stawowy. Można zatem założyć, że Maria Gasch spędziła w Kaniowie pierwsze czternaście lat życia. Dalsze lata nastoletnie i wczesna dorosłość upływały jej już w Bielsku.

W 1914 r. Europę ogarnęła wojna. W ramach Czerwonego Krzyża zarówno Suwerenny Zakon Maltański jak i inne organizacje pomocowe zachęcały kobiety i dziewczęta do zostawiania pielęgniarkami i sanitariuszkami i wyjeżdżania na teren działań zbrojnych.<sup>1</sup> Zgłaszały się również mieszkanki Bielska oraz sąsiedniej Białej. W ogóle Bielsko zajmowało pierwsze miejsce pod względem

<sup>1</sup> W. Eckart, P. Osten, Schlachtschrecken — Konventionen. Das Rote Kreuz und die Erfindung der Menschlichkeit im Kriege, Freiburg 2011, s. 149.

liczby członków stowarzyszenia Czerwonego Krzyża – przystąpiło do niego 2 655 osób, czyli ponad 14 proc. ludności miasta.<sup>2</sup>

Swoje kwalifikacje córka hodowcy nabywała stopniowo, na początku były one bardziej niż skromne. Ukończyła tylko trzydniowy kurs zorganizowany przez Czerwony Krzyż i na początku wojny uczęszczała na zajęcia wieczorowe.<sup>3</sup> Z czasem jednak nabyła sporych umiejętności praktycznych, dochodząc do stopnia „Oberschwester” czyli siostry przełożonej.

Na podstawie informacji zawartych w III tomie Monografii Bielska-Białej- *Miasto w latach I wojny światowej* – (Piotr Kenig, Janusz Spyra) oraz dowodów zgromadzonych przez Janusza Manterysa – znawcy historii poczty na Śląsku Cieszyńskim oraz pocztówek, w Bielsku i Białej podczas wojny funkcjonowało 16 szpitali (13 w Bielsku i 3 w Białej).<sup>4</sup> Z podanej przez „Evangelische Kirchen-Zeitung” listy odznaczeń dla służby medycznej i z samych wspomnień pielęgniarki wiemy, że Maria Gasch związana była ze **Szpitałem Czerwonego Krzyża Nr 1** funkcjonującym w budynku Nordmarku – obecnie mieści się tam Zespół Szkół Gastronomicznych i Handlowych przy ul. Wyspiańskiego<sup>5</sup>. **Natomiast w szpitalu miejskim Cesarza Franciszka Józefa pracowała jej starsza siostra Elżbieta (Else Gasch).**<sup>6</sup>



Personel szpitala wojskowego w Białej (*Nowości Ilustrowane* nr 28, 10.07.1915, s. 9)

<sup>2</sup> *Życie na zapleczu*, (w:) Magazyn Samorządowy W BIELSKU-BIAŁEJ, nr. III/2018, s. 13.

<sup>3</sup> C. Hämmerle, O. Überegger, B. Bader Zaar, *Gender and the First World War*, 2014, s. 99; M. Gasch, *Im Dienste des Nächsten: Oberschwester Mary Gasch berichtet über ihre Tätigkeit an allen Fronten des 1. Weltkrieges*, Wiedeń 1978.

<sup>4</sup> <http://www.cmentarzgrunwaldzka.pl/10/rys-historyczny.html>

<sup>5</sup> *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz*, 1.01.1916, s. 8.

<sup>6</sup> *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz*, 1.08.1916, s. 157.





Szpital, w którym pracowała M. Gasch – internat szkolny towarzystwa „Nordmark” (dawna pocztówka, ilustracja z serwisu [www.beskidia.pl](http://www.beskidia.pl))



Unikatowe zdjęcie z ok. 1915 roku z Bielska przedstawiające żołnierzy armii austriackiej w szpitalu - Rote-Kreutz Spital 1 (zdjęcie z serwisu [www.beskidia.pl](http://www.beskidia.pl))

Tak Mary Gasch wspomina początki swej pielęgniarskiej drogi: *Na początku wojny moja siostra Else z Anglii i ja z Wiednia wróciłyśmy do Bielska. Dzięki dobremu przyjacielowi mojego ojca udało nam się uczestniczyć w pierwszym kursie Czerwonego Krzyża w bielskim szpitalu. Trwał on trzy dni i wiele się nauczyłyśmy: jak zakładać bandażę, jak pracować w warunkach sterylnych, jak robić okłady i kompresy,*

*jak gotować instrumenty i strzykawki, podnosić, przynosić i myć pacjentów, podawać leki, wykonywać lewatywy...*

*Uczęszczaliśmy również na doskonałe kursy wieczorne prowadzone przez dyrektora Reinprechta. Przy tej samej ulicy, przy której mieszkaliśmy, znajdował się internat szkolny. Został przekształcony w szpital Czerwonego Krzyża. Pomagałyśmy tej organizacji zaoszczędzić pieniądze – mamy z nami Käthe Zipser, żonę właściciela fabryki, która ze względu na bardzo chorego syna nabyła sporo szpitalnej praktyki (a później została naszą przełożoną). Jej siostra z Grazu razem z jedną dobrą przyjaciółką, studentką medycyny, Else i ja posprzątałyśmy i umeblowałyśmy cały budynek, umyłyśmy wszystkie okna i podłogi.<sup>7</sup>*

Więcej wspomnień z tego okresu znajduje się w końcowej części artykułu.



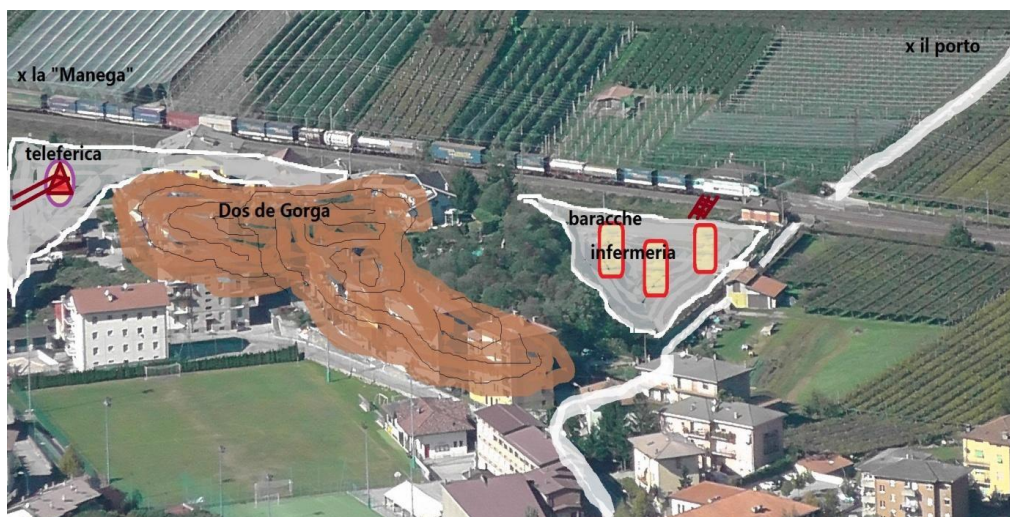
Siostra Mary Gasch wraz z personelem i pacjentami szpitala „Nordmark”

Wyjazd Marii Gasch do północnych Włoch nastąpił prawdopodobnie w 1915 lub w 1916 roku. Włoski autor, Enrico Tovazzi opisując dzieje wojenne miejscowości **Volano** pisze: *-podczas ofensywy w maju urządzono koszary (Lazaret) dla pierwszego leczenia rannych, którzy przyjechali z frontu kolejką linową (Seilbahn): rannych następnie przewieziono koleją do szpitali wojskowych w Trydencie i Mezzocoronie. Do opieki nad rannymi rekrutowano także ochotniczki z Volano wraz z pielęgniarkami (Sanitätsschwestern). Znamy również nazwisko pielęgniarki: **Mary Gasch**, pochodząca z Bielitz w Czechach (tutaj błąd autora), która działała w Volano wraz z czterema innymi siostrami rezerwy medycznej.<sup>8</sup>*

<sup>7</sup> Bielitz während des Ersten Weltkriegs. Erinnerung von Mary Gasch. (w:) Mitteilungsblatt des Österreichischen Heimatbundes Beskidenland, Nr 152, IV 1995.

<sup>8</sup> E. Tovazzi, 1914 – 1918 Volano nella grande Guerra. Terzo capitolo, s. 21.





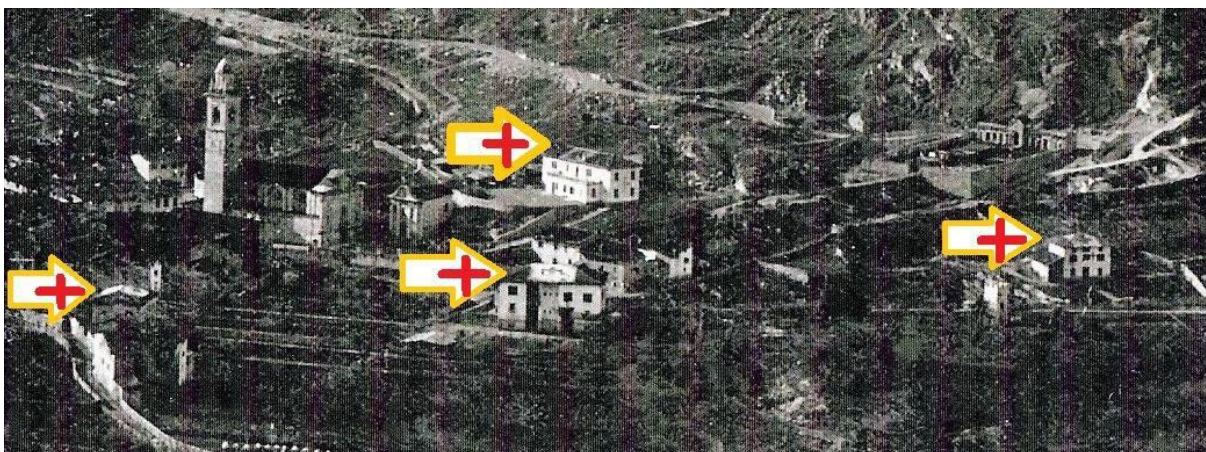
Lokalizacja lazaretu w Volano (według publikacji Enrico Tovazziego)

Wspomniana ofensywa majowa to bitwa pod Asiago (Bitwa o Płaskowyż) stoczona w dniach 15 V – 10 VI 1916 r. Była częścią niezwykle krwawych zmaganiań we Włoszech, z których do najstraszniejszych należy dwanaście bitew nad Isonzo (Soczą). Wikipedia podaje, że bitwy nad Isonzo pochłonęły po stronie austriackiej 484 000 zabitych, rannych i chorych, zaś bitwa pod Asiago – 150 000. Rola polowej służby zdrowia stała się więc nieoceniona.

Jak przebiegał wyjazd? Obszerne fragmenty wspomnień Marii Gasch podaje Dorota Gasińska w swojej pracy dyplomowej napisanej na uniwersytecie w Wiedniu:

*„Byłyśmy 24 siostrami, które pojechały do Trydentu drugą klasą. Na dworcu w Trydencie byłyśmy już oczekiwane, odpowiednio zakwaterowane i nakarmione. Nasza trójka dziewczyn z Bielska chciała trzymać się razem. Po krótkim czasie my trzy i jeszcze dwie inne pielęgniarki zostały wysłane pociągiem do Volano jako tzw. rezerwa medyczna korpusu. Volano to małe miasteczko na południe od Trydentu. W szkole powstał szpital wojskowy, do którego przydzielono nas i pracowałyśmy. Od razu pomyślałyśmy: „Gdyby tylko wszystko poszło dobrze!”. Stacja kolejowa znajdowała się obok szpitala, wiele kolejek linowych jechało stamtąd na front, niedaleko był most przez rzekę Adygę. Na drugim brzegu Adygi ustawiono 30,5 cm moździerz, który po raz pierwszy wystrzelił o 6 rano jednego z następnych dni. Myślałyśmy, że świat się kończy, taki to był huk. W tym szpitalu spędziłyśmy tylko kilka tygodni, a potem pilniej potrzebne byłyśmy w Galicji i odesłane zostałyśmy do Stanisławowa. Gdy tylko byłyśmy daleko od Volano, doszło do bezpośredniego trafienia w szpital”.<sup>9</sup>*

<sup>9</sup> M. Gasch, *Im Dienste des Nächsten: Oberschwester Mary Gasch berichtet über ihre Tätigkeit an allen Fronten des 1. Weltkrieges*, Wiedeń 1978; D. Gasińska, *Zur Geschichte der Krankenpflege mit Bezug auf kriegerische Ereignisse in der österreichisch-ungarischen Monarchie im Zeitraum von 1850 bis 1918*, Wiedeń 2013, s. 109.



Enrico Tovazzi wymienia usytuowane w Volano punkty medyczne. Na fotografii z 1917 r. w centrum widzimy szkołę, powyżej przedszkole - oratorium, z lewej znajduje się Villa Bacca i z prawej gospodarstwo znane później jako Casa Collini. Autor w jeszcze innym miejscu wymienia skład personelu medycznego - *Nazwiska niektórych lekarzy: Kafka, Engel, Striewer, Franz Hörnisch, Kaman, Klasar, Paul von Szilagji, Podranscech, Stanislaw. Nazwiska dwóch pielęgniarek: siostra **Mary Gasch** i siostra przełożona Viktoria Rotter.*<sup>10</sup>

W tych szpitalach leczono nie tylko żołnierzy, lecz również miejscowych chorych cywilów. Tovazzi wspomina poza tym o stacjonującej w Volano kompanii Polaków z Galicji, powracającej z frontu serbskiego.<sup>11</sup>

Dynamiczna sytuacja na froncie wschodnim sprawiła, że pielęgniarki zostały przerzucone w okolice Stanisławowa i Kołomyi. Maria Gasch przebywała w tamtym rejonie aż do r. 1918.:

*„Wczesnym latem 1918 roku zwinęliśmy nasze namioty w Kołomyi ponieważ byliśmy potrzebni w Południowym Tyrolu. Nasze wyposażenie jechało długim pociągiem. Mieliśmy też trzy dobre karetki pogotowia, które ustawiano na wagonach płaskich, więc można było postawić obok nich leżak i podróżować na świeżym powietrzu. Bez problemu mogliśmy umieścić cztery łóżka dla siostr w wagonie towarowym. [...] W Innsbrucku nasz pociąg został zepchnięty na boczny tor w cudownej okolicy. Trasy były obecnie wykorzystywane do celów wojennych. Spędziliśmy więc tam kilka dni wakacji i mogliśmy cieszyć się piękną okolicą.*

*Kiedy trasy stały się czyste, pojechaliśmy do Caldonazzo. We wspaniałym, starym zamku Pergine urządzono oficerski dom wypoczynkowy, w którym zostaliśmy zakwaterowani jako pierwsi. Dwie siostry mieszkały we wspaniałym, dużym pokoju. Pogoda była wspaniała, kwitły dzikie róże, a my mogliśmy znów cieszyć się malowniczym pięknem przez kilka dni. Potem przyszedł do nas szef i pojechaliśmy do Camporosato naszymi trzema samochodami, wyposażeniem sali operacyjnej, aby wesprzeć tam grupę chirurgów. „Camporosato leży dokładnie na froncie, kto na ochotnika?” - zapytał nas szef. Prawie wszystkie zgłosiłyśmy się. Obszar operacyjny znajdował się na wysokości 1700 m po stronie włoskiej. Grupa chirurgów była już na wyczerpaniu. Zostałam przydzielona do doktora Hofera jako pielęgniarka chirurgiczna.”<sup>12</sup>*

Dorota Gasińska przytacza za M. Gasch, że jako nocleg dla siostr służyły stare schrony artyleryjskie, a umywalki i toalety były słabo dostępne. Cały obszar znajdował się pod ciężkim ostrzałem

<sup>10</sup> E. Tovazzi, 1914 – 1918 *Volano nella grande Guerra*. Secondo capitolo, s. 24.

<sup>11</sup> Tamże, s. 5.

<sup>12</sup> M. Gasch, *Im Dienste des Nächsten: Oberschwester Mary Gasch berichtet über ihre Tätigkeit an allen Fronten des 1. Weltkrieges*, Wiedeń 1978; D. Gasińska, *Zur Geschichte der Krankenpflege mit Bezug auf kriegerische Ereignisse in der österreichisch-ungarischen Monarchie im Zeitraum von 1850 bis 1918*, Wiedeń 2013, s. 110.

włoskiej artylerii. Liczba ciężko rannych było bardzo wysoka, w ciągu jednej nocy trzeba było amputować ponad dziesięć nóg. Pacjenci cierpieli na ciężką zgorzel gazową. Kiedy tylko sytuacja w Campososato po dwóch tygodniach uspokoiła się, misja pielęgniarek dobiegła końca. Cały zespół przewieziono maltańskim pociągiem do **Grigno (Grinio) w Dolinie Sugana (Valsugana)**. Postawiono tam już dwa duże baraki dla chorych i rannych żołnierzy.<sup>13</sup>

*„To była ogromna najpilniejsza praca. Nasza sala operacyjna została szybko przygotowana; ja byłam drugą pielęgniarką operacyjną. Było wiele pilnych spraw, których nie można było odłożyć. Musieliśmy pracować dwa dni i dwie noce, z małymi przerwami na jedzenie. Trzeciego dnia o godzinie 10:00 profesor Walzl powiedział: Teraz już nie damy rady. Idziemy spać, jutro rano o 7 rano praca będzie kontynuowana. Ledwo tak powiedział, przyjechały dwie karetki z dwoma rannymi w brzuch i dwoma w głowę. Oczywiście w takim przypadku nie było już mowy o pójściu spać i trzeba było operować trzecią noc. Nie na próżno, ranny postrzelony w brzuch przeżył”.*<sup>14</sup>

Jednym z najważniejszych zabiegów medycznych było podawanie zastrzyków przeciw tężcowi. *„W Grinio musiałam podać 30 zastrzyków przeciw tężcowi w ciągu pierwszych kilku nocy”.* Również podczas służby w Grinio M. Gasch pojechała do Trydentu z żołnierzem, który został postrzelony w głowę; w tamtejszej klinice okulistycznej jego zranione oko nadal mogło zostać uratowane. Trasa liczyła około 50 km.

*„To był strasznie gorący dzień, drogi były bardzo złe, wyboiste i pokryte kurzem od częstego użytkowania. Nasze karetki nie były prawidłowo zamknięte, po bokach miały tylko zawleczki. W ostatniej chwili, kiedy mieliśmy już wyjeżdżać, przyszedł jeden z lekarzy i powiedział, że chce jechać z nami. Nie podejrzewałam nic dobrego – chciał załatwić sprawy w Trydencie i potrzebował na to dużo czasu. To była najgorsza jazda w moim życiu. Aby miał wystarczająco dużo czasu do dyspozycji, trzeba było jechać bardzo szybko. Trzymałam kurczowo głowę biednego pacjenta. Wrzasnął z bólu, kiedy jego głowa została wyrzucona na wyboistą drogę. Krzyczał z bólu, gdy jego głowa podskakiwała na tej wyboistej drodze. Na próżno błagałam o wolniejszą jazdę. Pot sływał po mnie, a wskutek szybkiej jazdy okropny kurz wpadał do samochodu. Wszystkie moje błagania były bezużyteczne”.*<sup>15</sup>

Po włoskich doświadczeniach Mary Gasch pracowała na froncie zachodnim, w Sedanie nad Mozą, gdzie też zastał ją koniec wojny.<sup>16</sup>

Tak ciężka i niebezpieczna służba nie pozostała bez nagrody. Austriackie gazety wymieniają Marię Gasch wśród odznaczonych. Otrzymała co najmniej trzy ordery:

**1916 - Bronzene Ehrenmedaille mit der Kriegsdekoration (Brązowy honorowy medal Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracją).**<sup>17</sup>

---

<sup>13</sup> Tamże

<sup>14</sup> Tamże, s. 111.

<sup>15</sup> Tamże

<sup>16</sup> *Bielitz während des Ersten Weltkriegs. Erinnerung von Mary Gasch.* (w:) *Mitteilungsblatt des Österreichischen Heimatbundes Beskidenland*, Nr 152, IV 1995., s. 16.

<sup>17</sup> *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich*, Bielitz, 1.01.1916, s. 8.





Brązowy Krzyż Zasługi Czerwonego Krzyża z dekoracją wojenną <https://commons.wikimedia.org>

**1917 - Silberne Ehrenmedaille vom Roten Kreuz mit der Kriegsdekoration (Srebrny honorowy medal Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracją).**<sup>18</sup>

**1918 - Goldene Verdienstkreuz am Bande der Tapferkeitsmedaille (Złoty Krzyż Zasługi na wstążce medalu za odwagę).**<sup>19</sup>



Krzyż Zasługi na wojennej wstążce (Tutaj w wersji srebrnej, M. Gasch otrzymała złoty). <https://commons.wikimedia.org>

<sup>18</sup> *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz*, 1.06.1917, s. 106.

<sup>19</sup> *Reichspost*, 4.06.1918, s. 3.



# Tagesbericht.

\* **Kriegsauszeichnungen an Krankenpflegerinnen.** Der Kaiser hat das Goldene Verdienstkreuz am Bande der Tapferkeitsmedaille den Krankenpflegerinnen Marie Gasch, Gertrud Geib und Doris Schulhof, den Laborantinnen Theresia Arzt und Gertrud Wiesenthal; das Silberne Verdienstkreuz mit der Krone am Bande der Tapferkeitsmedaille den Krankenpflegerinnen Franziska Matyas, Theresia Tragl, Antonie Nowotny und Sofie Ketter; das Silberne Verdienstkreuz am Bande der Tapferkeitsmedaille der Krankenpflegerin Paula Füttn er verliehen.

\* **Auszeichnungen und Ernennungen.** Der Kaiser hat dem Vorsitzenden der Vereinigung der österreichischen Tageszeitungen Hans Bösbauer in Wien das Komturkreuz des Franz-Josef-Ordens (von der „Reichspost“ schon gemeldet), dem Hilfsämterdirektor im Ministerium des Innern Bratislaw Josef anlässlich der Versetzung in den Ruhestand den Titel eines kais. Rates verliehen. — Der Erste Obersthofmeister hat den Hofwirtschaftsadjunkten Hugo Bachmann zum Hof-

Wzmianka o medalu dla M. Gasch w *Reichspost* z dn. 4.06.1918 r.

Co ciekawe, odznaczona została także siostra Marii, **Elżbieta (Else Gasch)**, ale był to pruski Medal Czerwonego Krzyża 3 Klasy. Otrzymała go razem z przełożoną miejskiego szpitala, Marią Huczafą z Cieszyna.<sup>20</sup> Mieszkańcy Bielska mogli otrzymywać za zgodą cesarza odznaczenia z innych państw.

Jakie koleje losu czekały Marię Gasch po wojnie? W pierwszym okresie po zakończeniu walk ukończyła szkolenie jako wykwalifikowana pielęgniarka i pracowała w Szpitalu Ogólnym w Wiedniu jako oddziałowa, a później jako przełożona.<sup>21</sup> Wiadomo także o spisanych wspomnieniach, znajdujących się w bibliotece w Wiedniu. Skromna objętościowo książeczka nosi tytuł: „Im Dienste des Nächsten: Oberschwester Mary Gasch berichtet über ihre Tätigkeit an allen Fronten des 1. Weltkrieges“ (W służbie bliźniemu: Siostra przełożona Maria Gasch relacjonuje swoją służbę na wszystkich frontach 1 wojny światowej”). Wspomnienia dobrze obrazują trudne zadania, jakie pielęgniarki musiały wypełnić w czasie wojny, ale także ukazują wzorowe poświęcenie i człowieczeństwo tej niezwyklej kobiety.

Dalszych informacji z pewnych źródeł na chwilę obecną niestety brak, być może ujawnią się w toku dalszych poszukiwań.

<sup>20</sup> *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz, 1.08.1916, s. 157.*

<sup>21</sup> *Bielitz während des Ersten Weltkriegs. Erinnerung von Mary Gasch.* (w:) *Mitteilungsblatt des Österreichischen Heimatbundes Beskidenland, Nr 152, IV 1995., s. 16.*

Mary Gasch

### Wspomnienia ze szpitala „Nordmark” w Bielsku

Na podstawie artykułu zamieszczonego w *Mitteilungsblatt des Österreichischen Heimatbundes Beskidenland*, Nr 152, IV 1995

„Na początku wojny moja siostra Else z Anglii i ja z Wiednia wróciliśmy do Bielska. Dzięki dobremu przyjacielowi mojego ojca udało nam się uczestniczyć w pierwszym kursie Czerwonego Krzyża w bielskim szpitalu. Trwał on trzy dni i wiele się nauczyliśmy: jak zakładać bandaż, jak pracować w warunkach sterylnych, jak robić okłady i kompresy, jak gotować instrumenty i strzykawki, podnosić, przynosić i myć pacjentów, podawać leki, wykonywać lewatywy...

Uczęszczałyśmy również na doskonałe kursy wieczorowe prowadzone przez dyrektora Reinprechta<sup>22</sup>. Przy tej samej ulicy, przy której mieszkaliśmy, znajdował się internat szkolny. Został przekształcony w szpital Czerwonego Krzyża. Pomagałyśmy tej organizacji zaoszczędzić pieniądze – mamy z nami Käthe Zipser, żonę właściciela fabryki, która ze względu na bardzo chorego syna nabyła sporo szpitalnej praktyki (a później została naszą przełożoną). Jej siostra z Grazu razem z jedną dobrą przyjaciółką, studentką medycyny, Else i ja posprzątałyśmy i umeblowałyśmy cały budynek, umyłyśmy wszystkie okna i podłogi.

Było to miejsce na sto łóżek, z ładnym pokojem dziennym. Kuchnia i pralnia znajdowały się w piwnicy. Jak tylko przygotowaliśmy się, przyjechali pierwsi pacjenci. Na korytarzach ustawiono fotele, chorzy musieli się rozebrać, dostali prześcieradła i dobrą herbatę do picia. Ich ubrania powieszono, opisano, a następnie wyniesiono na podwórze, gdzie poddano je dezynfekcji. Przed pójściem do łóżka wszyscy pacjenci byli kąpani. Opiekowałyśmy się wszystkimi lekko rannymi i chorym, później także było wiele przypadków tyfusu i czerwonki. Tych chorych umieszczano w niewielkich izolatkach. Pierwszej zimy wiele osób miało odmrożenia trzeciego stopnia.

Miałam do dyspozycji dwie sale, by pomieścić w nich osiem osób z odmrożeniami. Kiedy rano tam przyszłam, od zgnitych palców u nóg unosił się nieopisany smród. – *Dobrze spałeś? Jak się masz? Po prostu zakryj się, chcę tu tylko trochę przewietrzyć!* – mówiłam. Wszystkie stopy zostały umyte i zabandażowane wraz z olbrzymimi ilościami maści. Nasz doskonały lekarz, dr Klein, nie był zbyt dobrym chirurgiem, taką robotę wolał pozostawić mnie.

Na tych stu pacjentów przypadało osiem siostr. Co czwarty dzień następował dwuosobowy nocny dyżur, pierwsza zmiana do godziny 1.00, druga od 1.00 do rana. Po połowie nocnych dyżurów było wolne popołudnie, a następna obejmowała stanowisko wolnej pielęgniarki. Miałyśmy tylko jedną pralkę i pralnię z dwoma czajnikami. Rzeczy pacjentów zostały uprane i naprawione, a pewne panie urządziły dla nas szwalnię. Starannie przygotowywane są również mundury. Właściwie całe miasto entuzjastycznie pracowało dla naszych dzielnych żołnierzy: Producenci tkanin udostępniali wózki do przewozu chorych, młode dziewczęta przychodziły szyc koce, wiele kobiet przynosiło żołnierzom dobrą kawę i ciasto. Utalentowani młodzi ludzie dawali w niedzielę ładne małe przedstawienia dla żołnierzy. W niedzielę, ku uciesze pacjentów, często podawano piwo i kiełbaski. Jednym z moich pierwszych poważnych pacjentów był mały Czech z poważną raną przedramienia. Gorączkował, miał ropę i wyszły nawet małe fragmenty kości. Codziennie był opatrywany, ale rana nie chciała się goić, zatem po około trzech tygodniach został przyjęty do szpitala.

Dyrektor Reinprecht, który był już dobrym przyjacielem naszej przełożonej Käthe Zipser, często przychodził do nas na kawę. Po jakimś czasie powiedział mi, że mój mały Czech radzi sobie całkiem

---

<sup>22</sup> Leopold Reinprecht, dyrektor Szpitala Miejskiego im. cesarza Franciszka Józefa.

nieźle. W szpitalu usunięto mu wiele odłamków kości, a jeśli mnie to interesuje, powinnam przyjść rankiem i spojrzeć na ranę. Z radością przyjąłem to miłe zaproszenie. Kiedy weszłam do sali szpitalnej, mój mąż Czech siedział odkryty na łóżku, a trzy pielęgniarki szybko i umiejętnie wręczały dyrektorowi Reinprechtowi wszystko, czego potrzebował do opatrunku. Pacjent musiał wyciągać rękę dość luźno. Rana bardzo się poprawiła i nie było już gorączki.

Kiedy dyrektor Reinprecht był z nami ponownie, powiedziałam mu, że jestem zbulwersowana postawą pielęgniarek – biedny pacjent powinien być odpowiednio przykryty a jedna z pielęgniarek winna była podtrzymywać mu rękę. Wtedy dyrektor powiedział: - *Cóż, siostrzo Mary, traktuj pacjentów z miłością. – Ależ panie dyrektorze, to jest najważniejsze w pielęgniarstwie. Czy nie wierzy pan, że pacjenta boli o wiele mniej, gdy czuje, że pielęgniarka jest przy nim?*

Po jakimś czasie moja siostra Else pracowała w szkole średniej, a ja zostałam zastępczynią naszej przełożonej. W dniu, w którym Käthe miała wolne, nagle przybyło 71 pacjentów. Miałyśmy tylko dwie wanny do mycia. Jak miałyśmy się przygotować? Wiedziałam co robić. Poszłam do pralni i całe pranie zostało umieszczone w piwnicy, w kilku sekcjach. Dwa czajniki i dwie wanny do prania zostały odpowiednio wyczyszczone i kąpiel szła szybko.

Gdy wszyscy byli już w łóżkach, poszłam na obchód z doktorem Kleinem. W pokoju oficerskim leżał nowo przybyły porucznik. Miał wysoką gorączkę, łagodne zapalenie płuc i ciężki reumatyzm. Przepisano mu różne rzeczy: - *Kiedy znów tu przyjdiesz, natrzyj mu nogi Mesotanem* (był to bardzo dobry środek przeciwreumatyczny). W gabinecie lekarskim był wózek z bandażami, który jeździł po szpitalu. W szklanej gablocie mieliśmy lekarstwa, maści, bandaże itd. Jedynie na toaletce stała zawsze butelka Mastisolu, środka, za pomocą którego nakładano bandaże. W miejscu, w którym zwykle stał Mesotan, Käthe postawiła zapasową butelkę z Mastisolem. Wielu nowych pacjentów wymagało sporego nakładu pracy, trzeba było zrealizować mnóstwo poleceń. Na końcu pomyślałam: - *A teraz nacierasz porucznika Mesotanem*. Szybko pobiegłam do gabinetu po lek. Kiedy zaczęłam nacierać chorego, od razu zauważyłam po zapachu i po bardzo „dziobiącym” płynie, że zamiast Mesotanu wzięłam Mastisol.

- *Zobaczy pan, panie poruczniku, to doskonały preparat i na pewno pomoże. Dzisiaj jest trochę gęsty, ale jutro rozrzedzę go bardziej*. Wybiegłam i pomyślałam: - *Oby tylko koc nie przykleił się do nóg...* Z pomocą benzyny i spirytusu salicylowego problem szybko się skończył, ale ja byłam zszokowana, jak mogło mi się to przytrafić jako zastępczyni przełożonej. Natychmiast zadzwoniłam do doktora Kleina i powiadomiłam go o moim niedopatrzeniu. Hałaśliwie się śmiał i pochwalił, że tak dobrze trzymałam się w tej krytycznej sytuacji. Właściwie to mogę być wdzięczna za to doświadczenie. Nie wierzę, że jest możliwe, by pielęgniarka mogłaby być tak niechlujna.

W drugim roku pracy w Nordmarku (tak nazywał się nasz szpital Czerwonego Krzyża) mieliśmy takiego miłego, czeskiego pacjenta z ciężkim nieżytem płucnym, który z tego powodu musiał zostać z nami przez dłuższy czas. Z zawodu był znakomitym malarzem i podczas swojego pobytu u nas namalował wiele pięknych obrazów. Przychodził też do nas do domu, ponieważ mieszkaliśmy na tej samej ulicy co szpital. Namalował w naszym pięknym, biedermeierowskim pokoju duży obraz mojej siostr Else w cudownej, starej sukni w stylu biedermeier otrzymanej od naszej ciotki z Brna. Pan Schneiberg i ja wpadliśmy na dobry pomysł, by zorganizować wystawę jego obrazów w szpitalu Nordmark. W średniej wielkości pokoju przybito do ścian brązowe koce, a nad nimi jasnoniebieski pas bawełnianego papieru do pakowania, który pan Schneiberg ładnie pomalował. Aby mieć odpowiednie oświetlenie, nad oknami przeciągnęliśmy złożone prześcieradła. Przewieziono od nas piękny dywan i stary fotel. Ułożyliśmy wiele obrazów w należyтым porządku i zamieściliśmy ogłoszenie w „Bielitzer Zeitung”: „W szpitalu Nordmark znany malarz, pan Schneiberg z Pragi, wystawił obrazy, które można



ogłądać”. To była bardzo ładna wystawa, zebrałyśmy sporo pieniędzy i przeznaczłyśmy na zakup pilnie potrzebnych dwóch wanien.

W 1915 roku, kiedy nasze wojska osiągały sukcesy w ofensywie i front się posuwał, w naszym szpitalu mieliśmy słabsze obłożenie. Pacjenci opowiadali nam o złych warunkach panujących w szpitalach na linii frontu. Nasz szef Czerwonego Krzyża, Viktor Wilke zarejestrował wtedy w Wiedniu jako pielęgniarki polowe naszą trójkę z Bielska: Trude Geib, córkę profesora, Greti Pustowkę, córkę pastora z Międzyrzecza i mnie. Ale minęło kilka tygodni i nie dostałam żadnego przydziału. Napisałam do mojej siostry Elly Preissler, wdowy po generale (Feldmarschalleutnant) z Wiednia, czy byłaby tak miła i napisała do Czerwonego Krzyża, co z naszym przydziałem. Zadziałało natychmiast i przydzielono nas do Wiednia.



Pozdrowienia dla mieszkańców Wiednia ze szpitala Nordmark! Na ilustracji siostra Paula i siostra Mary<sup>23</sup>

<sup>23</sup> *Illustrierte Kronen Zeitung*, 31.01. 1916, s. 3.

## Bibliografia:

1. Bielitz während des Ersten Weltkriegs. Erinnerung von Mary Gasch. (w:) Mitteilungsblatt des Österreichischen Heimatbundes Beskidenland, Nr 152, IV 1995.
2. Eckart W., Osten P., *Schlachtschrecken — Konventionen. Das Rote Kreuz und die Erfindung der Menschlichkeit im Kriege*, Freiburg 2011.
3. *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz*, 1.01.1916
4. *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz*, 1.06.1917
5. *Evangelische Kirchen-Zeitung für Oesterreich, Bielitz*, 1.08.1916
6. Gasch M., *Im Dienste des Nächsten: Oberschwester Mary Gasch berichtet über ihre Tätigkeit an allen Fronten des 1. Weltkrieges*
7. Gasińska D., *Zur Geschichte der Krankenpflege mit Bezug auf kriegerische Ereignisse in der österreichisch-ungarischen Monarchie im Zeitraum von 1850 bis 1918*, Wiedeń 2013
8. Hämmerle C., Überegger O., Bader Zaar B., *Gender and the First World War*, 2014
9. *Illustrierte Kronen Zeitung*, 31.01. 1916
10. <http://www.cmentarzgrunwaldzka.pl/10/rys-historyczny.html>
11. Lewczak S., Adolf Gasch, hodowca z Kaniowa w świetle tekstów źródłowych, Bestwina 2017
12. *Reichspost*, 4.06.1918
13. Tovazzi E., 1914 – 1918 *Volano nella grande Guerra*. Secondo capitolo
14. Tovazzi E., 1914 – 1918 *Volano nella grande Guerra*. Terzo capitolo
15. *Życie na zapleczu*, (w:) Magazyn Samorządowy W BIELSKU-BIAŁEJ, nr. III/2018

Sławomir Lewczak

Za przejrzenie i korektę tekstu, a także za nadesłanie nowych materiałów dziękuję Panu Piotrowi Kenigowi z Muzeum Historycznego w Bielsku - Białej